CENY PRENUMERATY

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.

Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.

Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia

przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.

W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 18.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5112. Lwów, czwartek 4 marca 1920 Rok X

Rada najwyższa do państw Europy!

O wzmożenie produkcyi i zaniechanie walki!

Bitwa pod Latyczowem.

(Od naszego referenta wojskowego)

Warszawa, 1 marca.

Południowy odcinek naszego frontu nasuwał kierownictwu wojskowemu, od początku rozwinięcia się operacyi nad Bugiem na większą skalę, bardzo dużo trudności. Trudności te wynikały z ciągłego ruchu i z nieokreślonej sytuacyi, w jakiej znajdowały się wojska ukraińskie. Zdarzały się już takie sytuacye, że linia nasza miała przed sobą jakoby w profilu dwie linie innych wojsk walczących ze sobą, mianowicie, wojsk Denikina, bijącego się z bolszewikami, czy też jeszcze przedtem Ukraińców walczących z bolszewikami. Wielka bitwa pod Latyczowem zaczęła się od ustąpienia z tych terenów rozbitej armii Denikina. W tej chwili znalazł się nasz front na niedość mocnych pozycyach, zwłaszcza że należało tu oczekiwać lada dzień silniejszego uderzenia bolszewickiego. Pierwsze przewidywania naszego kierownictwa wojskowego zaczęły się wkrótce sprawdzać. Bolszewicy jęli się koncentrować w coraz znaczniejszej ilości, sprowadzając nowe siły z południa ze zwycięskich swoich frontów przeciw denikinowskich.

My staliśmy w tym czasie, tj. mniejwięcej od połowy miesiąca lutego na linii Starokonstantynowa, Proskurowa, Jarmoliniec i Uszycy. W ugrupowaniu tym ani węzeł kolejowy, znajdujący się w Proskurowie, ani linia kolejowa, łącząca Kamieniec Podolski, Proskurów ze Szepietówką nie była dostatecznie zasłonięta. Linia ta posiada dla tamtejszego frontu bardzo poważne znaczenie. Wobec powyższego oraz widząc coraz silniejszą koncentracyę nieprzyjaciela, dowództwo nasze postanowiło przesunąć nasz front bardziej na wschód mniejwięcej do linii Boha, która zabezpiecza znacznie pewniejszą pozycyę obronną i kryje równocześnie tę linię kolejową, o której wyżej wspomnieliśmy.

W związku z tą operacyą wywiązały się bardzo gwałtowne walki. Samego przesunięcia frontu naprzód dokonał dwudniowym bardzo forsownym manewrem. Już trzeciego dnia walki manewr ten musiał przyjąć na siebie ogromną falę kontrataków bolszewickich, gotowych i jak się okazało, już oddawna zgrupowanych do walki. Nasza operacya natknęła na ciężkie skupiska nie-

Ciąg dalszy na str. 2-giej

Manifest Rady Najwyższej do państw Europy.

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Londynu Rada Najwyższa opracowała manifest, który będzie dziś ogłoszony, a w którym **wzywa wszystkie państwa europejskie do zwiększenia produkcyi własnej i do większej wydatności pracy**. Dalej wzywa Rada w tym manifeście do zaprowadzenia systemu oszczędności. Równocześnie manifest zwraca się **do państw środkowo-europejskich z wezwaniem, aby nareszcie podjęły pracę pokojową i aby zrezygnowały z osiągnięcia swoich specyalnych życzeń siłą oręża.**

Anglia dostarczała Rosyi środków do produkcyi amunicyi!

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (fr) Z Helsingforsu donoszą: Według sensacyjnych rewelacyi jednego z wybitnych polityków bolszewickich **Anglia od dłuższego czasu dostarczała Rosyi sowieckiej najrozmaitszych towarów i artykułów, a zwłaszcza artykułów technicznych, umożliwiających Rosyi fabrykacyę amunicyi.** Wogóle w stosunku Anglii do Rosyi zaznacza się z dawna tendencya do zamienienia zarówno obszarów nadbałtyckich jak i wśródlądowego wnętrza Rosyi w kolonię angielską, w której zapanowałby wyłączny przemysł i handel angielski.

SOWIECKA KOMISYA WYJEŻDŻA DO PARYŻA

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (fr) Z Moskwy donoszą: W najbliższych dniach wyjedzie do Paryża, Londynu i innych miast sowiecka komisya gospodarcza, celem poczynienia zakupów.

NA FRONCIE RUMUŃSKIM SPOKÓJ.

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: Nad Dniestrem panuje zupełny spokój. Bolszewicy nie podejmują żadnej akcyi, prowadząc tylko intenzywnie robotę agitacyjną.

Budapeszt pod terrorem białych oddziałów.

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (G) Korespond. „Herzog" podaje sensacyjne, ale nie stwiedzone rewelacye, jakoby **Budapeszt znajdował się pod terrorem białych oddziałów.** Kierownicy tych oddziałów zamieszkują wielkie tamtejsze hotele. Wpływ ich jest tak wielki, że nawet admirał Horthy ma być wobec nich bezsilny.

Śledztwo przeciwko mordercom redaktorów „Nepszawy" Somogyi'ego i Barczy'ego prowadzi sierżant Pogulyi. **Sami sprawcy morderstwa znajdują się na wolności.** Koalicya jest podobno bezsilna wobec tych białych oddziałó

NIEUDAŁY ZAMACH NA MIN. WOJNY FRIEDRICHA.

Wiedeń, 3. marca.

(Telef.) (G) Z Budapesztu donoszą, że na ministra wojny Friedricha dokonano zamachu, który się jednak nie udał. Gdy minister przejeżdżał samochodem koło mostu Elżbiety, wyskoczyli nagle z ukrycia dwaj ludzie z których jeden dobył rewolweru i wypalił do ministra. Kula utkwiła w automobilu. Napastnicy uciekl., korzystając z ciemności nocy.

P. Zamorski podał się do dymisyi!

Następcą — St. Grabski.

Kraków, 3. marca.

(Telef.) (G) „Kuryer Krakowski" donosi że prof. Zamorski delegat rządu przy komisyi plebiscytowej w Cieszynie podał się do dymisyi, która została przyjęta. Jako kandydata na to miejsce wymieniają prof. dr. Stanisława Grabskiego

przyjaciela i siłą rzeczy musiała była z nią stoczyć bój decydujący.

W walkach tych, jak to wiemy z komunikatów sztabu generalnego odznaczyli się znakomicie strzelcy lwowscy, odpierający wybornie przez kilka dni przeważające liczebnie ataki nieprzyjacielskie.

Bitwa ta, która sławna będzie w dziejach naszej armii, jako bitwa pod Latyczowem nie jest jeszcze zakończona. Bolszewicy kontratakują jeszcze, sprowadzając nowe siły na ten odcinek. Tem niemniej cel walki został już osiągnięty i wojska nasze zdają się mocno trzymać zdobycze bitwy w swem ręku. Stoimy na linii rzeki Bohu, tworząc i wzmacniając przedmościa przy miejscowościach Dereźnej, Latyczowa, Nowo-Konstantynowa, Nowej-Sieniawki i Starej-Sienawy. Bitwa pod Latyczowem jest nowym wielkim tryumfem oręża polskiego. Stanowi ona pod pewnym względem wyjątek w długim łańcuchu walk, który już mamy za sobą. Bitwy tej bowiem nie mogło było rozstrzygnąć ani proste męstwo, ani zwykła naszemu żołnierzowi znakomita ofiarność krwi. Bitwę tą trzeba było zakreślić na duży rozmiar, posługując się ustawicznie skomplikowanymi manewrami, oraz licząc na ciągłe podejmowanie inicyatywy kontrataku przez poszczególnych dowódców. Równocześnie wojska, wytrzymujące nacisk nieprzyjaciela musiały go wytrzymać nie wiedząc o ruchach i o sukcesie tych grup, które manewrawały na skrzydłach. Bitwę tę, w której dowodził znakomity generał Jędrzejowski, wygrać mogły były wojska pracujące na wielką nowożytną skalę wzajem bardzo siebie pewne, bardzo w sobie zaufane. Dlatego bitwa pod Latyczowem stwierdza, że żołnierz nasz nietylko umie się świetnie bić, w frontowem starciu, ale, że zdolny jest do przeprowadzenia skomplikowanej i na dłusie dnie obliczonej, a przytem bardzo trudnej akcyi wojskowej.

J. K. B.

Sen Gorkiego o królestwie sprawiedliwości, wolności i piękna.

Lud stracił cierpliwość. — Chłop był dla panów zwierzęciem. — Niema prawa do miłosierdzia — Tragedya dni naszych. — Kułak był wychowawcą. — Siła świetlana przyszłości

Paryż, w lutym.

W paryskiej „L' Humanite" zamieścił Maksym Gorkij list, którego wyjątki przytaczamy poniżej:

...Niech urzeczywistnią się jeszcze intenzywniej wszystkie okropności tego życia, jakie sami sobie stworzyliście. Niech serca wasze staną się jeszcze więcej strwożone, niech łzy niepokoją wasz sen, niech powiew obłąkania i okrucieństwa, który szaleje nad naszym krajem, pali was, jak ogień! Zasługujecie na to! Będziecie zgnębieni, ale możliwe i to, że co pozostało zdrowego i uczciwego w waszej duszy oczyści się z brudu i podłości, jakie w niej zakorzeniły się.

...Lud stracił cierpliwość. Długo milczał, długo znosił wszystkie ciężary życiowe możnych. Teraz już nie może. A jednak jest jeszcze daleki od zrzucenia ze swoich ramion ciężaru. Mówiąc szczerze: czemże mógł stać się lud, jak nie zwierzęciem drapieżnem? Coście uczynili, żeby stało się inaczej?

Przez całe swoje życie zabieraliście mu jego pracę, jego ostatni kęs chleba, nie rozumiejąc nawet, że krzywdzicie go. Żyliście, nie pytając się, kto was żywił, co za siła was utrzymywała? Blaskiem swoich toalet budziliście zazdrość biednych i nieszczęśliwych. Świetowaliście uroczystości, w których wydziedziczeni nie brali udziału i wybyście chcieli, żeby oni byli wam wdzięczni? Wasze pieśni, wasza muzyka nie mogły wpływać na ludzi wygłodniałych. Wasze gesty pogardliwei przy chylności dla chłopa nie mogły wzbudzić w nim poważania dla was. Coście dla niego zrobili? Czy zajęliście się uszlachetnieniem jego serca? Nie, wyście uczynili jego okrutnym. Czyście pragnęli, żeby stał się inteligentniejszym? Nie, wam to nawet przez myśl nie przeszło. Chłop był dla was zwierzęciem jucznem... nie widzieliście w nim nigdy ludzkiego jestestwa. Cóż dziwnego, że jest dla was zwierzem drapieżnym?

Człowiek, którego biją, musi koniecznie zemścić się, prędzej czy później. Człowiek. dla którego nie mają miłosierdzia, nie zna miłosierdzia. To jasne, to sprawiedliwe. Jak możecie szukać miłosierdzia w sercu, w którem zasialiście zemstę?

W Kijowie nasz dobry lud wyrzucił przez okno jego własnego mieszkania Brodzkiego, znanego wielkiego przemysłowca. Tak samo też guwernantkę wyrzucono na ulicę. Ale oszczędzono małego kanarka w klatce. W sercu buntowników było tedy miłosierdzie. Ale nie dla człowieka, który nie zasłużył na nie!

W tem właśnie cała tragedya

Teraz na was kolej być godnymi pożałowania. Pokuta leży w porządku rzeczy. Żyjemy w kraju, w którym do tej pory ludzi sieczono nahajkami i więziono do śmierci, gdzie dla przyjemności łamano żebra, w którym gwałty na ludziach nie miały granic, w którym tortury ciągnęły się w nieskończoność, doprowadzając do obłąkania ze zniechęcenia i wstydu. Naród, wychowany kułakiem, rózgami i nahajkami nie może mieć miękkiego serca. W kraju, w którym tak długo panowała samowola, nie łatwo zaprowadzić panowanie prawa. Trudno wymagać od tego, kto nie zaznał sprawiedliwości, żeby był sprawiedliwy.

Ludzie rozwijali się i wzrastało w nich poczucie godności osobistej, a jednak traktowano ich dalej, jak niewolników.

I widziano w nich tylko zwierzęta.

Lud był męczony, a jeszcze teraz męczą go wszyscy, co mają nad nim jakąkolwiek władzę. Teraz, gdy carat i kapitalizm doprowadziły kraj do rewolucyi, rozprzęgły się wszystkie czarne siły narodu, wszystko. co było gnębione w ciągu stuleci, wybuchło i pomstą grozi ze wszechstron.

Ale jest w tym kraju też inna siła, siła świetlana, ożywiona wielką myślą, natchniona

oślepiającym snem o królestwie sprawiedliwości

wolności i piękna. Ale na co opisywać słowami piękno i wielkość morza tym, którzy nie mają już oczu, żeby je zobaczyć?

Tajemnica Wilsona.

Genewa w lutym

Ostatnie noty, które prezydent Wilson przesłał Radzie sojuszników w kwestyi Adryatyku i doniesienie agencyi Havasa, że prezydent zawiadomił aliantów w memoryale, iż Stany Zjednoczone będą może musiały zrezygnować z ratyfikacyi traktatu wersalskiego, budzą w Stanach Zjednoczonych istne przerażenie.

O ile można wnosić, Wilson jest przekonany, że rozwiązanie kwestyi adryatyckiej przekracza granice tego, na co zgodził się swego czasu, rezygnując ze swych zasad; zamierza on powziąć decyzye, stojące w zupełnej sprzeczności z decyzyami, które pochwalał w Paryżu. Tę zmianę stanowiska przypisują motywom, leżącym zarówno w polityce międzynarodowej, jak i wewnętrznej, tudzież konieczności położenia kresu nierozwikłanej sytuacyi. Nowe decyzye Wilsona są owocem długich rozmyślań w czasie choroby. Podczas groźnego przesilenia wyłączny wpływ na tego mistyka miało sumienie.

Jak się zdaje, nie przyjmuje on żadnych wizyt oficyalnych, ci zaś, którzy łączą go ze światem zewnętrznym, zachowują o nim głębokie milczenie. Wiadomo, że lord Grey, który wyjechał jako poseł Wielkiej Brytanii do Waszyngtonu, wrócił do Anglii, nie przedłożywszy nawet swych dokumentów uwierzytelniających. Sekretarz państwa dla spraw zewnętrznych. Lansing, który wręczył dymisyę, nie mógł, od czasu powrotu z Francyi, oddać swego pełnomocnictwa. Drugi sekretarz państwa, mający zgłosić dymisyę, czeka również od kilku tygodni napróżno. Wiele ważnych miejsc jest nieobsadzonych. Cała machina rządowa cierpi także na częściowy paraliż.

List, który nadszedł właśnie z Waszyngtonu, oświetlający ów stan rzeczy, donosi, że apartamenty prezydyalne w Białym Domu zamknięte są i puste. Oddawna już nikt nie oglądał Wilsona i nikt nie umie powiedzieć, gdzie przebywa. To daje powód do osobliwych przypuszczeń i aż do rozjaśnienia tajemnicy zostawione będzie pole fantazyi. Oficyalne dementowanie znanych powszechnie faktów, pogarsza tylko sprawę. Jest wielu takich, którzy oczekują jakiegoś sensacyjnego skandalu, czyto, że prezydent czeka tylko na chwilę, w której lekarz jego, admirał Grayson, pozwoli mu nagle znowu wystąpić, przyczem antagoniści zdumieją się odzyskanej jego sile ciała i ducha, czyto, że okaże się zupełnie niezdolnym do zajmowania się nadal sprawami publicznemi. Powiadają, że wszystko jest możliwe.

Burza na uniwersytecie warszawskim.

Młodzież przeciw senatowi.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, w lutym.

(d) Jak się dowiadujemy z sfer młodzeży akademickiej, sprawa prof. Askenazego, do której dołączyła się i sprawa prof. Petrażyckiego, który jak wiadomo podał się do dymisyi, wywołała na wszechnicy warszawskiej wśród młodzieży bardzo żywy odruch. Zaraz (czwartek 19-go lutego) po rozpowszechnieniu się wiadomości o postanowieniu senatu w sprawie prof. Askenazego i o dymisyi prof. Petrażyckiego, pozostającej z ą sprawą w ideowej łączności, tłumy młodzieży zebrały się w auli uniwersyteckiej. Tam po przemówieniu kilku kolegów przyjęto rezolucyę, w której młodzież uniwersytetu warszawskiego postanawia zmusić senat do rozpatrzenia sprawy prof. Askenazego i zaofiarowania mu katedry polskiej historyi nowożytnej. Młodzież nie przesądza wartości naukowej prof. Askenazego, lecz w kwestyi tej idzie za zdaniem prof. Petrażyckiego, któremu bezwzględnie ufa. Na powyższą rezolucyę zbierano podpisy.

Gdy prof. Petrażycki wszedł do auli na wykład, młodzież urządziła mu serdeczną, entuzjastyczną wprost owacyę. Prof. Petrażycki zwrócił się jednak do młodzieży z prośbą, żeby nie wywierała presyi i zaniechała protestów sprawa nie jest bo-

wiem jeszcze definitywnie zakończona. Młodzież zastosowała się w istocie do żądania i rad uspakajających prof. Petrażyckiego.

25 lutego wieczorem miała się odbyć narada senatu, dotąd jednakże nie jest jeszcze wiadomy rezultat tej konferencyi. Podobno, jak słychać, senat warszawski znalazł już wyjście z tej trudnej sytuacyi. Zamierza on ogłosić, że w całej tej sprawie zaszło nieporozumienie, gdyż senat nie ma kompetencyi do zatwierdzania czy odrzucania postanowień wydziałów, więc też i w sprawie prof. Askenazego przyjętego dwukrotnie przez wydział prawny nie mógł senat rozstrzygać. Gdyby senat uniwersytetu warszawskiego w istocie ze sprawy prof. Askenazego w ten sposób się wytłómaczył, byłoby to wycofanie się „z honorem".

Mały feljeton.

JEAN RICHEPIN

LA CHANSON DE MARIE DES ANGES.

Gdy już ją zaczął nudzić trochę
— ej hejże ino
hejże ha —
gdy już ją zaczął nudzić trochę
rzecze do Stacha dziewczę płoche:

„Twej matki serce przynieś w darze
— ej hejże ino
hejże ha —
twej matki serce przynieś w darze,
to je dla mego psa usmażę"

Stach do rodzinnej bieży chatki
— ej hejże ino
hejże ha —
Stach do rodzinnej bieży chatki
wydziera serce z piersi matki

I z tem krwawiącem sercem w dłoni
— ej hejże ino
hejże ha —
I z tem krwawiącem sercem w dłoni
do ukochanej nazad goni.

Lecz gdzieś potyka się po drodze
— ej hejże ino
hejże ha —
lecz gdzieś potyka się po drodze
upadł na kamień — stłukł się srodze.

A serce matki — leżąc w prochu
— ej hejże ino
hejże ha —
a serce matki leżąc w prochu
płacze i wzdycha wciąż potrochu.

I szepce serce cichuteńko
— ej hejże ino
hejże ha —
I szepce serce cichuteńko:
„Bardzo się potłukł mój Stasieńko!"

Przełożył Kazimierz Rychłowski

„Francuskie dzieci mają prawo żądać francuskich zabawek!"

Znaczenie zabawki. — Francya zalana produktami niemieckimi. — Niemcy a przemysł zabawkarski. — Francuscy przemysłowcy głusi na wołania. — Wzbudzenie zainteresowania sfer artystycznych i kobiet. — Udział Polek.

Paryż, w lutym.

Holenderski autor 17. w. Cats napisał książkę o zabawkach i nadał jej tytuł: „Seria Nugis", to znaczy mniej więcej: „poważne traktowanie rzeczy drobnych". I miał słuszność, zabawki dziecięce, są w istocie rzeczy ważne, nietylko ze względu na ich wpływ wychowawczy w kształtowaniu się duszy dziecięcej, ale także jako gałąź przemysłu, który przy odpowiednim nakładzie sił i kapitału może stać się dla kraju źródłem wielkiego dochodu.

Z tej też przyczyny Leon Claretie poświęca temu przedmiotowi w „Temps" dłuższy artykuł, którego treść — ze względu na zajęcie, jakie i u nas może obudzić — podajemy poniżej.

Przed kilku laty, gdy marka niemiecka miała wartość 1 fr. 25, Niemcy zarabiali przemysłem zabawkarskim rocznie 90 milionów marek, co odpowiada 112 milionom franków. Francyi natomiast przemysł ten przynosił zaledwie 10 do 12 milionów, nadto zaś Francuzi kupowali corocznie zabawki niemieckie za 25 do 30 milionów. Kierownicy wielkich magazynów chętnie robili interesy z agentami niemieckimi, przynosiło im to bowiem osobiście wielkie korzyści. Dla kraju zaś wynikła stąd oprócz ekonomicznej, także moralna szkoda. Od najwcześniejszego wieku bowiem krzywiono zmysł estetyczny i dobry smak kilku generacyom dzieci francuskich.

Niemcy traktowali przemysł zabawkarski metodycznie i na wielką skalę, fabryki ich opierały się na milionowym kapitale. Żadna z fabryk francuskich nie może się porównać z fabrykami w Fürth, Sonnenberg, lub w Norymbergii. Przemysł francuski w tej dziedzinie wegetował i marniał, ponieważ kapitał francuski z reguły lęka się przedsiębiorstw przemysłowych i przenosi lokacje w papierach państwowych.

Wojna położyła koniec interesom fabrykantów niemieckich. Francya jednak z okoliczności tej nie skorzystała, zostawiła na tem polu pierwszeństwo Anglii, Belgii, Stanom Zjednoczonym i Japonii. A jednak właśnie w tej dziedzinie Francya miałaby szanse najlepsze.

Zabawka jest dziełem wdzięku, fantazyi i sprytu, a więc właściwości par excellence francuskich. Zabawki niemieckie noszą piętno niemieckiej umysłowości i estetyki, która jest od francuskiej zupełnie odmienną. Widzimy tam np. makę rzeźnie z krwawem mięsem zawieszonem na kołkach, pałące się wioski, trumny z ruchomymi trupami i z czaszką na pokrywie. Niema w tych wyrobach ani inwencyi, ani fantazyi; umieją tylko za pomocą doskonałych maszyn kopiować rzeczywistość, odtworzyć z wielką doskonałością lokomotywę, łódź podwodną, armatę i automobil. Lalki ich mają twarze bez wyrazu a toalety ich mimo, że rysownicy niemieccy szukali inspiracyi w najszykowniejszych lokalach paryskich, — nadają im cechę berlińskich lub wiedeńskich dam.

Na kilkakrotne odezwy wzywające do ratowania francuskiego przemysłu zabawkarskiego przemysłowcy pozostali obojętni, zareagowali na nie natomiast artyści i panie z towarzystwa.

W Salonie francuskim podziwiano w sekcyi sztuki dekoratywnej prześliczne modele zabawek lalek. Do współzawodnictwa stanęli Germe, Detaille, Fremiet, Helle, pani Lafitte, pani Myria Da..., Consuelo Fould, Renee de Veriane i i. Lecz dali oni tylko modele, które bez możności masowej reprodukcyi nie mogły stać się tanim artykułem w handlu.

IAN PIETRZYCKI.

Z TEATRÓW KRAKOWSKICH.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

VIII.

Kraków, w lutym.

Obydwa teatry miejskie przeżywają nadal repertuar wznowień. W teatrze im. Słowackiego ujrzeliśmy Perzyńskiego „Szczęście Frania" i Słowackiego „Lillę Wenedę" — w Teatrze Powszechnym „Madame sans gêne" Sardou.

Czynny talent Perzyńskiego w dziedzinie komedyowego realizmu stwarza dla aktorów szerokie i wdzięczne pole do popisu, nie krępując zarazem teatru trudnościami ensemblowemi, czy inscenizacyjnemi. „Szczęście Frania" jest doskonałym przykładem twórczości tego rodzaju, a że rzecz tryska dowcipem, autor składnie ustawia sytuacyę sceniczną i zręcznie oświetla postacie (nie szczędząc podkładu psychologicznego), zainteresowanie widowni dla sztuki utrzymuje się w napięciu. Jako bystry obserwator-ironista, doskonale modeluje Perzyński typy poszczególnych ról. Cieniuje je głębokimi rysami, wysubtelnia ich kontury, dając im artystyczne ruchy i gesty. Dyalog jest wybornie obmyślany, każde w nim niemal słowo nacechowane myślą o teatralnym efekcie.

Wznowienie komedyi na scenie krakowskiej wypadło przeważnie dobrze. Białkowski w roli tytułowej miał wiele szczęśliwych momentów. Grał szczerze i swobodnie, bacząc na charakterystyczne cechy postaci. Przejście się od dyskretnych tonów nieśmiałości do wybuchowej sceny końcowej przeprowadzone było pomysłowo i konsekwentnie. Młody artysta, dość często używany niewłaściwie, dowiódł tym występem, że w rolach odpowiednich może być siłą użyteczną. Niezwykle pięknie odegrała również główną rolę kobiecą Zielińska, akcentując całą gamę tonów psychicznych od charakterystyczno-naiwnych do zmysłowo-tragicznych, trafnie ustawiając kreacyę na podłożu wybitnie realistycznem.

Przypomnienie „Lilli Wenedy" Słowackiego, posiadającej wedle słów poety urok czarodziejstwa poezyi „przez co ujmuje, podbija i rozbraja", dało sposobność Wysockiej do ukazania — w cyklu gościnnych występów — niepospolitej, o wysokiem napięciu dramatycznem kreacyi Rozy Wenedy. Artystka, która niedawno w tak plastycznym wyrazie oddała męską naturę Elektry, uposażyła słowiańską kapłankę w nieubłaganą surowość i nadprzyrodzoną niemal siłę zaparcia się, poświęcającego względy osobiste dla dobra plemienia, skazanego na zagładę przez klątwę poezyi i umiłowanie symbolu harfy. W kreacyi tej koncentruje się energia, skierowująca tłum do bezpłodnych, śmiertelnych zapasów — i w tem tkwi tragizm Rozy Wenedy. Wysocka pojmuje trafnie podkład tragiczny postaci, akcentując mocno surowość i bezwzględność tonów, dających Rozie w ustach Derwida miano „gadziny bez serca". Fatalistyczną postać króla Wenedów w wielkim majestacie cierpienia i bezsilnej grozy odtworzył Sosnowski. Lilla Weneda, owym — jak powiada Słowacki — „kwiatem łąk celtyckich, cichym, czystym, białym i spokojnym, choć głęboko w serce ranionym", była Pancewiczowa. Z przyjemnością śledzimy rozwój tego talentu, który obecnie na scenie naszej znajduje obraz częstszą sposobność wypowiedzenia się. Jej Lilla posiada tkliwe rysy niewieście, a w prowadzonej przez siebie walce miłości i poświęcenia ma naprawdę rzewny urok poezyi.

„Madame sans gêne" Sardou otrzymała na scenie Teatru Powszechnego staranną oprawę. Czechowska w roli tytułowej dała kreacyę pełną, artystycznie ciekawą, w szczegółach pomyślaną trafnie. W momentach dramatycznych wykazała dużą siłę. Mniej szczęśliwe były natomiast sceny o odcieniu lekkiej groteski. Szkoda, że Jarnińskiemu, kreującemu postać cesarza Napoleona, zbyt silna niedyspozycya nie pozwoliła na właściwe uwypuklenie wartości roli i należyte zużytkowanie własnych zalet.

— — — — — — — —

Wystawiona w Teatrze Bagatela komedya Friedmanna i Kottowa „Wuj Bernard", wprowadzając w środowisko wiedeńskiej plutokracyi żydowskiej, opowiada dzieje sercowe starego fabrykanta, zakochanego w młodej buchalterce. Fabułę, dość skąpą i niezbyt w inwencyi świeżą, wynagradza doskonała obserwacya typów. Gdyby ołówek reżysera poskreślał nieco przydługie tyrrady aktu I i III, całości wyszłoby to niechybnie na korzyść. Najwięcej życia i werwy posiada akt II, barwny tłem, zaaranżowaniem sytuacyi i ruchliwemi sylwetkami, wywiedzionemi z wiedeńskiego Ghetta.

Przewyborne typy żydowskie zarysowali śmiało: Noskowski (prokurzysta Rosenberg), Dąbrowska (jego żona) i Berski (zdziecinniały „patryarcha" Ettinger). Zwłaszcza Noskowski dał koncepcyę, w kolorystyce silną i żywą, pełną prawdy i szczerości wyrazu. W niewielkiej rólce młodszej córki Rosenberga (trzpiotowaty typ naiwnego podlotka) zadebiutowała młodziutka Modzelewska, córka artystki Teatru im. Słowackiego. Debiutantka wnosi na scenę wiele wdzięku, humoru, oraz wrodzony wybitny nerw aktorski.

Podczas wojny panie z towarzystwa, chcąc koniecznie wyrugować lalkę niemiecką i dać możność zarobkowania bezrobotnym i kalekom, utworzyły kilka modeli lalek francuskich do reprodukcyi pracą ręczną. I one jednak nie miały możności „uprzemysłowienia" swych modeli.

Z początkiem wojny na jednem z posiedzeń tych pań znalazła się Polka, która zaproponowała paniom francuskim, ażeby do dzieła swego dopuściły także bawiące w Paryżu Polki. Propozycyę przyjęto. „Polki są mistyczne i wytrwałe" — mówi Claretie — pracowały z zapałem i im to zawdzięczamy pomysł lalek robionych z materyi „poupees de chiffon". Są to wyroby polskiej grupy: „Le Jouet artistique". Claretie zarzuca tym lalkom, że nie są hygieniczne, „Vive la Pologne!" woła autor i dodaje: „ale lalki francuskiej nie zastąpi nam lalka polska".

Francuskie dzieci mają prawo żądać zabawek francuskich.

A polskie dzieci, czy nie będą pokrzywdzone, jeżeli odradzający się przemysł polski nie pomyśli o dostarczeniu im zabawek polskich, na polskich wzorach opartych i w Polsce wytworzonych?

PLEBISCYT NA MAZOWSZU W LIPCU LUB SIERPNIU.

Berlin, 3. marca.

(PAT.) Prezydent Prus Wschodnich, August Winnich, oświadczył sprawozdawcy dziennika „Vorwärts" na podstawie informacyi otrzymanych od jednego z członków międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej, że **na Mazowszu Pruskiem plebiscyt odbędzie się nie wcześniej, niż w lipcu lub sierpniu b. r.** „Vorwärts" stwierdza przytem, że angielska załoga okupacyjna na Mazowszu Pruskiem zachowuje się poprawnie i że widoki plebiscytu są tam dla Niemców bardzo pomyślne.

ROBOTNICY GDAŃSCY PRZECIW ZARZĄDZENIOM TOOWERA.

Gdańsk, 3. marca.

(PAT.) Prezydyum konferencyi związków zawodowych w Gdańsku zwróciło się do komisarza generalnego Toowera z prośbą. w której zaznacza że rozporządzenie Toowera zwracające się przeciwko strajkom jest targnięciem się na prawo zrzeszania się. Robotnicy upatrują w tej interwencyi generalnego komisarza stronniczość, gdyż bierze on w ten sposób w obronę interesu pracodawców.

O KOMISYĘ KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTW.

Warszawa, 3. marca.

(Telef.) (G) Posłowie Stesłowicz i tow. przedłożyli wniosek domagający się bezzwłocznego utworzenia komisyi kontroli długów państwowych i uruchomienia jej na zasadzie regulaminu prowizorycznego opracowanego przez komisyę skarbowo-budżetową.

Ze spraw czeskich.

WYBORY W CZECHACH W KWIETNIU.

Praga, 3. marca.

(PAT.) „Ceske Slovo" donosi, że wybory do Zgromadzenia Narodowego z Czech, Moraw i Śląska odbędą się prawdopodobnie już z końcem kwietnia b. r. ze Słowacyi zaś z początkiem maja.

JAK CZESI RADZĄ SOBIE Z BRAKIEM MIESZKAŃ?

Praga, 3. marca.

(PAT.) „Ceske Slovo" donosi, że ministerstwo skarbu postanowiło ze względu na brak lokalów uzyskać dla swoich celów klasztor Urszulanek, dla których za to zakupi zamek Kosel w Tahlawie. W związku z tą transakcyą będzie wywłaszczenie całej wielkiej posiadłości Waldstein w Tahlawie. Będzie to równocześnie pierwszem wywłaszczeniem przeprowadzonem w Czechach.

CZESCY KOLEJARZE ŻĄDAJĄ 200% ZWYŻKI.

Praga, 3. marca.

(PAT.) „Pravo Lidu" donosi, że we wtorek odbyła się konferencya socyalno-demokratycznych pracowników kolejowych, na której członek zgromadzenia narodowego Brodnicki oświadczył, że akcya rządu w sprawie drożyzny spełzła na niczem, wobec czego **kolejarze muszą się domagać 200% dodatku drożyźnianego.** Na wypadek odmówienia im tego dodatku musieliby kolejarze rozpocząć strajk. Sekretarz związku niemieckich socyalno-demokratycznych kolejarzy oświadczył, że niemieccy kolejarze solidaryzują się ze stanowiskiem towarzyszy czeskich.

Po zamknięciu numeru.

(zet) **Rabuś i morderca przed sądem.** Trybunał wzmocniony, sądzący sprawę osk. Sochy, składa się z: sędziego okręgowego Narolskiego, jako przewodniczącego, s. o. Lorenza, s. o. Niewiadomskiego, s. o. dr. Sochy i s. o. dr. Żywickiego. Protokołuje dr. Weiss. Oskarżenie popiera prok. Gürtler.

O godz. 10-tej wprowadzono na salę oskarżonego. zakutego w kajdany na nogach.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony poczuwa się do winy, Socha zaprzecza, dodając, że w chwili popełnienia zbrodni był pijany.

Na sali obecni są znawcy sądowi: dr. Niementowski i dr. Bafické, a powszechną uwagę licznego audytoryum zwracają lica sądowe: karabin ze śladami krwi oraz mundur wojskowy, w którym morderca dopuścił się zbrodni.

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 2-go marca 1920.

Kursów warszawskich Giełda krakowska dzisiaj nie otrzymała.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble (po 500)	255·—	258·—
Dolary amerykańskie	—·—	—·—
Berlin	242·—	239·—
		obroty na 2 miliony.
Pożyczka z r. 1903	95·—	—·—
4 i pół proc. Banku hipot	102·50	—·—
4-proc. Banku hipot.	98·25	—·—
Bank przemysłowy	600·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—
P. T. H. 2. emisya	440·—	—·—
Polskie Tow. Handlowe	—·—	—·—
Górka	310·—	1320·—

Z muzyki.

Wieczór kameralny.

Lwów, 3. marca.

Trojca najpiękniejszych głosów: fortepian, skrzypce, wiolonczela rozbrzmiała wczoraj z estrady, dając po licznych w tym sezonie „solach" odrębną cechę wieczoru. Trudne warunki obecne, transplantacye wojenne uniemożliwiające zespoły złożyły się na to, iż koncerty kameralne stały się we Lwowie rzadkością. Dopiero szczęśliwy zbieg okoliczności z jednej, z drugiej zaś strony energia prof. Kochańskiego doprowadziły do celu. Publiczność lwowska pośpieszyła na pierwsze zawołanie, składając tem samem dowód, że jej przodujące w Polsce stanowisko co do muzykalności nie jest gołosłownem twierdzeniem. Schubert i Czajkowski widnieli na programie, z których rosyjski kompozytor rozgrzał publiczność. Bo też Kochański, Lalewicz i Danczowski zagrali go doskonale lepiej wczuwając się w duszę słowiańską. W tym wieczorze wogóle prym wiódł Kochański miękkim, ciągłym tonem swych skrzypiec rozgrzewając całość. **M. S.**

* * *

Koło muzyczne urządza we czwartek 4-go w małej sali Tow. muz. wieczór poświęcony pamięci Karłowicza. Biorą udział: prof. Balicki (odczyt) p. Tatarczuchowa, prof. Wolanek, prof. Krzyżanowski i p. Steinberger). Początek o godz. 7.30.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 3. marca o godz. 7-mej wiecz. po raz 7-my „Asystent", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od dnia 1 do niedzieli 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze", sketch; „Czwórka", z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich i Nowicki; „Aptekarz w kłopotach", operetka; tancerka Żelska.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XV. od poniedziałku, 23 lutego codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnne występy! Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Romuald Gierasiński, jako „Antek Cwaniak", Paulina Noskowska, Anda Kitschman, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Cafe Abbazia", sketch K. Toma, „Na jasnym brzegu", operetka w 2 odsłonach K. Toma, muzyka J. Boczkowskiego.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), od 6-tej wiecz. przy kasie.

„Wesoła Wydra", scenka liter.-sat. pod dyrekcyą dyr. M. Wojtaszka, zaczyna swe przedstawienia w nowourządzonym lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p., we czwartek dnia 4. marca b. r. o godz. 7·30 wieczorem. — Na nowy program składają się dwie arcyzabawne farsy p. t. „Dama w czarnem" i „Pan Grabski w zalotach" — następnie w solowych kreacyach wystąpią Zielińska, Wojtaszek, Dwernicki, Brawuroff, oraz przepyszne sceny cygańskie ze śpiewami i tańcami. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej po cenie Mk. 15, 10 i 7. 20755

—o—

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o bezzwłoczne wpłacenie prenumeraty za miesiąc marzec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5. marca b. r. zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

(—) **Niespodzianka.** Wtajemniczeni opowiadają, że w dniach najbliższych magistrat lwowski ma zamiar „spuścić" prom u zbiegu ulic Chorążczyzny, Sokoła i Bielowskiego, a to celem utrzymania komunikacyi w śródmieściu.

(—) **Wydawca księgi adresowej** Franciszek Reichmann zmarł nagle minionej nocy we Lwowie.

(s—i) Ogonek sacharynowy przed magazynem p. Ludwika Hoszowskiego, przy ul. Akademickiej l. 3, można oglądać codziennie od wczesnego już rana.

Dania myśli o dopuszczeniu kobiet do stanu kapłańskiego. Komisya główna duńskiego parlamentu zajmowała się kwestyą dopuszczenia kobiet do protestanckiego stanu kapłańskiego. Postanowiono wystosować zapytanie do wszystkich gmin kraju, jak się na tę sprawę zapatrują.

Dziewięć tysięcy osób zapiło się na śmierć. Osoby, które wróciły ze Syberyi opowiadają niesłychane szczegóły i epizody, towarzyszące postępowi czerwonych hord. W Orenburgu np. zgraja czerwonogwardzistów (w styczniu 1918) szalała przez dłuższy czas, rozstrzeliwując bez żadnego powodu oficerów rosyjskich, generałów, studentów i inteligencyę rosyjską i polską. Nikt nie był pewny życia. „Ochrana" zawładnęła miastem, donosicielstwo święciło orgie. Bolszewicy polecili wylać olbrzymie zapasy spirytusu do picia i podpalić. Wylano 60.000 wiader i istotnie podpalono. Czerń rzuciła się na ratunek i zaczęła pić na umór. Było wówczas bardzo zimno (40° R). Skutek masowego pijaństwa był taki, że potem naliczono 9000 trupów. Tyle osób zapiło się na śmierć.

(—) Schwytany na kradzieży. Tadeusza Cielińskiego, zbiega wojskowego, przytrzymano wczoraj przedpołudniem w szkole ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego, podczas kradzieży płaszcza jednej z uczenic. Sprowadzonemu na policyę Cielińskiemu odebrano skradziony płaszcz, przedstawiający wartość około 2000 koron. Cieliński podejrzany jest o popełnienie kilkunastu kradzieży w hotelach i szkołach.

(—) Kradzieże w tramwaju. W tramwaju K. D. skradziono wczoraj Dawidowi Markowiczowi portfel z 600 markami pol. — Benjaminowi Winnitzowi skradziono także w tramwaju K. D. porfel z dokumentami i 610 markami pol.

(—) Dwie skrzynie jabłek wartości 2000 kor. skradziono minionej nocy z zamkniętego sklepu Maksa Schepsa przy ul. Słonecznej l. 25. Kradzieży nikt nie zauważył.

(—) Aż do wyjaśnienia. Wczoraj przytrzymano na ulicy Mojżesza Burkera, wiozącego 6 paczek mydła, 3 worki ryżu, worek cukru i worek mąki. Towar ten Burker nabyć miał od jakiegoś nieznanego kupca koło dworca czerniowieckiego. Ponieważ nie ustalono źródła pochodzenia towaru — przeto aż do wyjaśnienia zatrzymano go na policyi.

(—) Na placu Krakowskim. Marcina Korzeniowskiego z Dawidowa, niosącego w plecaku trzy paczki cukierków, kgr. herbaty, sacharynę i paprykę zatrzymano wczoraj na placu Krakowskim i sprowadzono na inspekcyę policyi. Korzeniowski zeznał, że towar, znajdujący się w plecaku kupił od jakiegoś nieznajomego żołnierza w Dawidowie za 2000 koron. Plecak z zawartością zdeponowano.

(—) Dwa worki tytoniu o wadze 45 kg. odebrano wczoraj na rogatce Gródeckiej Feiwlowi Freifichowi i Izraelowi Hermanowi Friessnerowi. Tytoń wywozili oni ze Lwowa do Rudek „na pasek".

(—) Młody rabuś. Jakiś chłopiec, liczący około 13 lat, wczoraj przed południem w ul. Gródeckiej wyrwał Antoninie Czerskiej z rąk legitymacye, fotografię i 70 koron. Zanim Czerska zoryentowała się w sytuacyi, młody rabuś już zbiegł z łupem.

(—) Kradzieże hotelowe. W hotelu „Wiktorya" porucznikowi Żybkowiczowi skradziono rewolwer wartości 2000 kor. — Maksowi Wolfowi ze Sambora skradziono w hotelu „Grand" torebkę z bielizną wartości 1600 k.

KOMUNIKATY.

O przyszłość kultury polskiej. Cykl prelekcyi na ten temat, urządzony przez Kasyno i Koło lit.-art., rozpocznie jutro, we czwartek, o godz. 7-ej wieczór Leon hr. Piniński przemówieniem ogólnem, inauguracyjnem. W następnym tygodniu to jest we czwartek, dnia 11-ego b. m. powie rektor Uniwersytetu, dr. Halban o przyszłości Uniwersytetu i szkoły polskiej. Trzecią z rzędu prelekcyę będzie miał kustosz Ossolineum, Mieczysław Treter na temat: „Kultura artystyczna w Polsce". Wykłady te są dla członków Kasyna i Koła lit.-art. i ich rodzin bezpłatne, dla gości po 5 koron.

—o—

Koncert mój zapowiedziany na 28. lutego 1920 w Tarnopolu nie odbył się z powodu niedyspozycyi mojej i zakazu lekarza na wyjazd.
20735 **Prof. Jerzy Lalewicz.**

Rabuś i morderca przed sądem.

Akt oskarżenia. — Zamordowanie ś. p. Bruma. — Sprzedaż jego konia. — Przywłaszczenie i kradzież. — Na sali rozpraw

Lwów, 3. marca.

(zet) Przed sądem okręgowym, jako trybunałem wzmocnionym pod przewodnictwem radcy Narolskiego, stanął dzisiaj Jan Socha oskarżony o to, że 14. listopada ub. r. w Pasiekach miejskich ad Lwów przeciw Michałowi Brumowi w zamiarze pozbawienia go życia i zawładnięcia rzeczami ruchomemi, w szczególności: koniem, wozem i uprzężą, do niego należącemi przy użyciu gwałtu w podstępny sposób tak zdziałał, że stąd nastąpiła śmierć Bruma, poczem dopuścił się rabunku przez zabranie pary koni, wozu i uprzęży łącznej wartości 16.000 koron.

Ponadto oskarżony jest on o to, że 23. maja ub r. w Munieńcu z bronią w ręku zabrał dla własnej korzyści bez zezwolenia E. Eliaszewskiego 2 banknoty po 500 hrywien i dwa kupony wartości 20 kor., wreszcie o to, że 9. czerwca ub. roku w Ostrawie zabrał dla własnej korzyści Janowi Kogutowi konia wartości 4.000 koron, czem dopuścił się

zbrodni skrytobójczego rabunkowego morderstwa

z §§ 134, 135 u. k. zbrodni kradzieży z §§ 171, 173, 174 Ia, 175 IIb u. k.

Godzi się pokrótce przypomnieć te fakty, które wywołały w swoim czasie w naszem mieście wielkie wrażenie, a które przeczytane na początku rozprawy jako akt oskarżenia przedstawiają się następująco:

13 listopada ub. roku zgłosił się obwiniony do urzędu gminnego, na Lewandówce, a legitymując się sfałszowaną kartą służbową, zażądał wydania dwu paszportów na konie por. E. Zielińskiego, które ów pomocnik miał zamiar sprzedać. Funkcyonaryusze gminni wydali paszporty, pozostawiając w nich niewypełnione rubryki na opis koni.

ROBERT HICHENS. (20)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Dolores uwierzyła że Teo istotnie zajął się szczerze całą ich robotą, ogarnęło ją uczucie ulgi i powiedziała sobie, że może obawy jej były przesadzone a jej z trwogą graniczący niepokój, o przyszłość nieuzasadniony. Wszelako w głosie mężczyzny odzywa się w pewnych chwilach dźwięk, którego kobieta nie może tłómaczyć opacznie — dźwięk, idący z głębi serca. Dolores dźwięk ten usłyszała — i nigdy zapomnieć go nie zdoła.

We czwartek rano apartament był już, jak wyraziła się Dolores „zupełnie mieszkalny". Jakkolwiek brakło jeszcze tu i ówdzie artystycznego drobiazgu, umiejętnie dobranego do całości. Dolores przyrzekła sobie, że wespół z mężem luki te zapełni.

Tacy byli oboje zajęci, że sir Teodor widocznie nie miał czasu zauważyć zniknięcia Nerona. Wcale nic o tem nie wspominał. Dolores zrazu myślała, że nie zauważył, iż pozbyła się psa, potem, że o tem wie, lecz nie chce mówić, z obawy przypomnienia owego strasznego wieczoru. Ale w czwartek nagle sir Teodor zapytał:

— Co się stało z Egoistą, Doloretto?

— Egoistą?

— Z Neronem!

— Oddałam go... wzięła go Etta Albano — odparła, spuszczając wzrok. — Tyle razy o niego prosiła a służba nie lubiła Nerona. Mówili, że niszczy meble i firanki. Nie chciałam mieć kłopotu z nową służbą, lepiej zatem było pozbyć się psa.

Mówiła zupełnie naturalnie stojąc w wysokiem oknie oświetlonem jasnym blaskiem listopadowego poranka; na cudnej twarzy malował się spokój. Oczy męża spojrzały na nią z tkliwym lecz bardzo smutnym wyrazem.

— Postąpiłaś rozumnie Doloretto. Poszukamy psa mniej osobliwego i mniej świadomego swej osobliwości; dobrze?

— Nie wiem, Teo... Myślę, że może lepiej obejść się zupełnie bez psa. Zobaczymy później... Nic pilnego. Zresztą tyle jest zajęcia w Rzymie, że pies byłby raczej przeszkodą. Przypomnij sobie co było kłopotu z Apaszem w Grand-Hotelu.

— Tak, ale teraz jesteśmy u siebie. A wiem, że lubisz psy.

— Nie jestem tego pewna. Ale jeszcze czas myśleć o tem. Ale, ale, czy mówiłam ci, że umówiłam się na dzisiaj z Magdaleną Boccara... zjemy razem obiad, skoro ty idziesz do ambasady.

Sir Teodor skrzywił się zlekka — tak samo, jak owego wieczora, gdy, powróciwszy od Denzilów, zastał Nerona przed kominkiem.

— Czy ty ją naprawdę lubisz, Dolores?

— Tak. Bawi mnie... to takie małe pocieszne stworzenie.

— Nie wątpię. Kto będzie jeszcze z wami?

— Nie mówiła mi.

— Przypuszczam, że nie jej mąż — rzekł sir Teodor z odcieniem ironii.

— Nie, nie będzie go.

— Biedny Boccara! To głupiec, który przez całe życie nic pożytecznego nie zrobił. Niemniej żal mi go.

— Dlaczego?

— Pomyśl tylko, dobry, uczciwy, normalny, chociaż głupi, mężczyzna, ożeniony z taką istotą!... przecież to żyje jedynie dla tej dyabelskiej figury.

— To!...

— Mówię tak rozmyślnie. Niewiele jest kobiecości, którą my, mężczyźni uwielbiamy, w takiej czcicielce pięknej figury, składającej ofiarę na bezwonnym ołtarzu, wzniesionym na cześć bożka Próżności.

— Jakąż ofiarę składa Magdalena Boccara?

— Dolores, wiesz równie dobrze, jak ja.

Dolores zarumieniła się zlekka i przez chwilę panowało milczenie.

— Winy Boccary są liczne — rzekł w końcu sir Teodor. — Ale jeżeli grzesznicy zasługują na przebaczenie, on powinien do nich należeć. Niepotrzebnie jeździł do Paryża po żonę.

Na tem skończyła się rozmowa.

(C. d. n.)

Następnego dnia przyszedł obwiniony do Czyszek, względnie Wulki li ad Czyszki, gdzie zażądał od przysiężnego na podstawie sfałszowanej karty służbowej dostarczenia podwody. Wobec tego, że obwiniony był w mundurze wojskowym, nie wzbudził żadnych wątpliwości. To też przysiężny Trudzik polecił Michałowi Brumowi, aby pojechał własnemi końmi z obwinionym.

Brum siadł na przedniem siedzeniu, zaś obwiniony na tylnem. Tak przejechali przez Winniki do rogatki Łyczakowskiej, gdzie skręcili na Pasieki miejskie. Gdy znaleźli się pod lasem, osk. Socha niepostrzeżenie i

niespodziania strzelił Brumowi w głowę

z karabinu, poczem wjechał w las, gdzie zrzucił z wozu zwłoki Bruma, a sam pojechał do Lwowa i na targowicy, mając wyłudzone paszporty,

sprzedał swą zdobycz za 9.000 koron.

W toku śledztwa starał się obwiniony wyjaśnić, że strzał padł skutkiem nieostrożności w chwili, gdy kocem zaczepił o niezamknięty karabin, to znowu zwalał winę na jakiegoś sfingowanego kolegę, który go miał namówić do tego czynu.

Dwom dalszym faktom: przywłaszczenia sobie 500 hrywien i kradzieży na szkodę Iwana Koguta — oskarżony również nie może zaprzeczyć, tłumaczenie zaś jego jest nieprawdopodobne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do szczegółowego przesłuchania oskarżonego — które zajęło całe przedpołudnie i w chwili, gdy numer oddajemy pod prasę trwa jeszcze w dalszym ciągu, tak, że przesłuchanie świadków, których powołano do rozprawy w liczbie 23, nastąpi dopiero popołudniu.

Obrony oskarżonego podjął się mec. dr. Datner znany z obrony Zathaya przed sądem doraźnym.

Rozprawie przysłuchuje się bardzo liczne audytoryum.

Z drohobyckiej kroniki policyjnej.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Drohobycz, 1. marca

Niejaki Filipko

(„:") Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku skradł Annie Jarmowej w Drohobyczu worek mąki. Na ślad złodzieja nie udało się przez długi czas wpaść i dopiero w tych dniach sprawa się wyświetliła. Filipkę aresztowano i odebrano mu worek, ale bez mąki, która do tego czasu zdążyła już póść do żołądka, albo na pasek.

Krzywonos — złodziejem.

(„:") Krzywonos, który nie dlatego się tak nazywa, żeby miał krzywy nos, lecz dlatego, że jest synem starego Krzywonosa, upodobał sobie parę rosłych koni, należących do Wasyla Łucko z Woli Jakowej. Pokusa była zbyt silna, aby Krzywonos mógł się powstrzymać od zrobienia sobie przyjemności i skradzenia Wasylowi Łucce pięknej pary biegunów. Kradzież się wszakże nie udała; Krzywonosa złapano w Drohobyczu i zamiast do pięknych koni, zaprowadzono do aresztu.

Kradzież parafiny.

(„:") W urzędzie ruchu na dworcu kolejowym w Drohobyczu skradziono 2790 kilo parafiny z wagonów, znajdujących się na stacyi. Parafina należała do kolei państwowych, które zostały poszkodowane na znaczną sumę. Aresztowano Kazimierza Majneka, podejrzanego o tę kradzież.

Wziął go na krowę.

(„:") Dnia 12 lutego b. r. policya państwowa w Drohobyczu aresztowała niejakiego Michała Hałabuta za usiłowane morderstwo rabunkowe na osobie tutejszego rzeźnika Freimanna. Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że Michał Hałabut przyszedł do Freimanna i oświadczył mu, że ma krowę na sprzedaż. Freimann zgodził się obejrzeć krowę, więc obaj udali się w drogę do pobliskiej wsi, gdzie miała się znajdować owa krowa. Gdy znaleźli się za miastem pod lasem, Hałabut wyjął szybko ukrytą pod sukmaną siekierę (którą poprzednio pożyczył w Łyczkach Szkolnikowych) i rzucił nią we Freimanna. Siekiera ugodziła rzeźnika w czoło, ale ponieważ ten w porę odchylił głowę doznał tylko lekkiego zranienia. Freimann nie stracił przytomności, chwycił za siekierę, wobec czego sytuacya cała zmieniła się na korzyść Freimanna i Hałabut rzucił się do ucieczki. Dochodzenia, prowadzone energicznie przez wachmistrza drohobyckiego oddziału policyi państwowej Tokarza, doprowadziły do pożądanego rezultatu i Hałabut został uwięziony. Będzie on oddany pod sąd prawdopodobnie do Sambora.

Józef okradł Jana.

(„:") Józef Matlan, który nosił się od dłuższego czasu z zamiarem nabycia ubrania, zrobił ciekawe spostrzeżenie, że ubranie Jana Kuśnierza, zamieszkałego na Górnej Bramie w Drohobyczu, odpowiadałoby doskonale jego figurze. Ponieważ Józef Matlan nie posiadał gotówki, postanowił „zrobić figla" Janowi Kuśnierzowi i pewnego dnia zakradłszy się do jego mieszkania, zabrał ubranie i — przy okazyi — inne części garderoby. Ale „figiel" się nie udał i Matlana aresztowano. Część skradzionych rzeczy znaleziono u niego w mieszkaniu.

Policyant przeszkodził mu w pracy.

(„:") Maryan Tuchowski, zamieszkały w Borysławiu, przybył do Drohobycza i zawędrował na Mały Rynek, gdzie około godz. 10.30 w nocy zastał go policyant miejski skulonego przy jednym z kramów. Maryan Tuchowski, który widocznie od urodzenia czuł wstręt do pracy i policyantów, na widok groźnej postaci cerbera bezpieczeństwa publicznego, zerwał się na równe nogi i rzucił się do ucieczki. Policyant — oczywiście — popędził za nim i około gmachu sądowego na ul. Stryjskiej schwycił przerażonego Maryanka za kołnierz. Przyprowadzono go na inspekcyę policyi i umieszczono w zacisznej celi w odosobnieniu od świata i ludzi, jakkolwiek Tuchowski, po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, solennie zapewniał, że „on sobie tylko odpoczywał przy budce". Okazało się wkrótce, że Tuchowski błędne miał pojęcia o wypoczynku, bo przy kramie, gdzie zastał go poprzednio policyant, znaleziono kawałki żelaza, różne narzędzia do włamywania i rozbitą już jedną kłódkę. Tuchowskiego osadzono w areszcie i sprawę oddano sądowi powiatowemu w Drohobyczu aby nauczyć Maryana Tuchowskiego, że nie należy o godz. 10.30 w nocy rozbijać cudzych kramów!

Zachciało się mleczarzowi srebrnych łyżeczek.

(„:") Zamieszkała w hotelu Roma w Drohobyczu p. Jasińska, prowadząca kuchnię domową, zauważyła, że od pewnego czasu giną jej srebrne łyżki, łyżeczki, widelce. Przez długi czas nie można było wyśledzić amatora srebrnych zastaw stołowych i dopiero przypadek pozwolił wpaść na trop sprawcy kradzieży; gdy oto bowiem dnia jednego przyniósł do p. Jasińskiej mleczarz Mikołaj Znak mleko, wypadła mu z kieszeni srebrna łyżeczka. Przeprowadzono rewizyę u Znaka w domu i znaleziono w gnojówce różne srebrne przedmioty, należące do p. Jasińskiej. Znaka aresztowano.

Ekonomista.

O naftowych udziałach brutto.

Nowa organizacya bruttowców. — Sposób powstania bruttów. — Udziały brutto zmniejszają ryzyko przedsiębiorców wiertniczych. — Obrót udziałami brutto ważnym czynnikiem w przemyśle naftowym. — Ropa bruttowa nie powinna być tańszą od nettowej. — Szykanowanie bruttowców jest popieraniem kapitału obcego ze szkodą dla rodzimego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej")

Drohobycz w lutym.

W ostatnich dniach doniosły pisma codzienne o odbytym niedawno w Drohobyczu wiecu bruttowców i o zawiązaniu przez nich organizacyi celem obrony ich interesów tak wobec rządu, jakoteż wobec właścicieli kopalń.

Już przed wojną istniał związek bruttowców — o innych jednak celach i zadaniach.

O ponownem powołaniu do życia przedwojennego związku bruttowców, z którego każdy wszelkimi sposobami starał się wymykać, obecnie nikt nie myśli; nie spełnił on bowiem pokładanych w nim nadziei i przyczynił się tylko w swoim czasie do obniżenia wartości tych udziałów brutto, których właściciele do związku należeli.

Obecna oranizacya bruttowców wytknęła sobie za cel przedewszystkiem wywalczenie równouprawnienia dla ropy na udziały brutto przypadającej z ropą przypadającą na udziały netto, a także skłonienie właścicieli kopalń, aby dochody przypadające na udziały brutto w raźniejszem wypłacały tempie, aniżeli to podczas wojny weszło w zwyczaj.

Przedtem nie było różnicy w cenie ropy zależnie od tego, czy ona była bruttową, czy też nettową; to też różnica taka niczem nie byłaby uzasadnioną.

Różnicę tę wprowadził dopiero rząd polski, wychodząc widocznie z założenia, że przemysł naftowy obejść się może bez instytucyi bruttów, że ta instytucya jest tylko pasożytką tego przemysłu, jak się wyrażają pewne sfery, które u nas teraz są u steru.

Chodzi więc o to, czy to zapatrywanie jest słuszne.

W niniejszej korespondencyi postaram się wykazać, że zapatrywanie to z gruntu jest fałszywe.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, czem jest udział brutto i jak on powstaje, a następnie rozważyć, czy egzystencya jego jest uprawnioną, czy też nie.

Udział brutto jest częścią wynagrodzenia, jakie płaci przedsiębiorca właścicielowi gruntu za nabyte od niego prawa naftowe, t. j. za prawo poszukiwania i wydobywania żywic ziemnych czyli olejów mineralnych z podziemia gruntu.

Dalszą część tego wynagrodzenia stanowi gotówka płacona częścią przy zawarciu kontraktu naftowego, częścią przy zakładaniu szybu.

Ilość bruttów ustanawianych dla właściciela gruntu wynosi w Borysławiu i Tustanowicach kilkanaście procent, w innych gminach naszego zagłębia około 10%.

Jest rzeczą naturalną, że właściciel gruntu, otrzymując przy kontrakcie udziały brutto, może zadowolić się mniejszą opłatą w gotówce; bo przez nabycie udziałów brutto nabywa możność uczestniczenia w dochodach przyszłej kopalni bez przyczynienia się do kosztów wiercenia i wydobywania ropy.

Przypuśćmy, że właściciel gruntu zrezygnowałby z tej nadziei uczestniczenia w przyszłych dochodach kopalni na gruncie jego założyć się mającej, to nie ulega kwestyi, że kazałby sobie równowartość tej nadziei zapłacić w gotówce.

Przedsiębiorca, który za kilkumorgowy teren płaci obecnie przy kontrakcie kilkadziesiąt tysięcy koron przy równoczesnem ustanowieniu dla właściciela kilkunastu procentów brutto, musiałby — chcąc mieć teren ten wolny od bruttów, — zapłacić kilkaset tysięcy koron.

Nie trzeba przy tem zapominać, że mamy tu do czynienia z interesem bardzo ryzykownym. Żaden przedsiębiorca w chwili zakontraktowania terenu, nie wie, czy rzeczywiście natrafi tam na ropę.

Ryzykuje więc kilkadziesiąt tysięcy koron bo spodziewa się kroci, jeśli jego nadzieje się ziszczą.

Ale mało jest takich, którzyby dla tej nadziei gotowi byli ryzykować setki tysięcy.

Tembardziej, że tymi, którzy prawa naftowe nabywają wprost od właścicieli gruntów, z reguły nie są ci, którzy sami mają grunta te eksploatować. Są nimi zwyczajnie pośrednicy-spekulanci, którzy muszą liczyć się z ewentualnością, że na zbyt drogie tereny wogóle odbiorców nie znajdą.

A jeśli kto powie, że owi pośrednicy-spekulanci są niepotrzebni — a tak twierdzą ci sami, którzy uważają udziały brutto, jako balast dla przemysłu naftowego — to grubo się myli. Podział pracy istnieć musi w gospodarstwie społecznem. Przedsiębiorca wiertniczy lub wielka spółka naftowa, która zajmuje się wierceniem szybów, szukają, że tak powiem, „gotowych" terenów naftowych i gdzie stosunki z właścicielami gruntów już przez kogo innego zostały uregulowane.

Widzimy więc, że przez wyeliminowanie udziałów brutto ceny terenów naftowych byłyby tak znaczne, że odstraszałyby prywatnych przedsiębiorców, a tem samem wpływałyby krępująco na rozwój całego górnictwa ropnego.

A przecież nie znajdzie się w społeczeństwie respektującem prywatną własność nikt, ktoby utrzymywał, że żądanie przez właściciela gruntu tak wygórowanych sum za odstąpienie praw naftowych nie jest słuszne. Czyż byłoby słusznem, gdyby ktoś na moim gruncie wiercąc, natrafił na obfite pokłady ropne, i eksploatując je, dorobił się milionowej fortuny, a ja, który, jako właściciel gruntu dał mu możność do tego i w myśl ustawy mam prawo do części skarbu przez innego w mym gruncie znalezionego, musiał się zadowolić kilkunastu tysiącami koron zapłaconymi mi za odstąpienia praw naftowych? Bezwątpienia, nie.

Widać z tego, że instytucya udziałów brutto jest bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju górnictwa ropnego, jest jedną z dźwigni rozwoju tego górnictwa i że nie należy jej wcale szykanować, owszem popierać ją tak samo, jak inne czynniki twórcze w przemyśle.

Właściciel gruntu, który przy odstąpieniu praw naftowych zastrzega sobie udziały brutto, wprowadza następnie udziały te w obrót handlowy. Nie mogąc z reguły czekać na dochody z tych udziałów, a potrzebując pieniędzy na życie, sprzedaje te udziały zwyczajnie nie od razu, lecz cząstkami stosownie do swych stosunków majątkowych.

Spekulant-pośrednik, odstępując dalej nabyte prawa naftowe, zastrzega sobie również, jako część swego wynagrodzenia, udziały brutto, — wskutek czego teren dostaje się w ręce przedsiębiorcy wiertniczego z reguły z 20% obciążeniem.

Udziały brutto zmniejszają ryzyko przedsiębiorcy wiertniczego, bo cena, jaką on ostatecznie płaci za teren, jest o wartość tych udziałów brutto mniejsza od ceny jaką musiałby płacić gdyby udziałów brutto nie było.

Gdyby nie było udziałów brutto przedsiębiorca ponosiłby całe ryzyko bo on zapłaciłby z góry właścicielowi całą cenę w gotówce bez względu na to, czy dowierciłby się następnie ropy; czy też nie. Przez ustanowienie udziałów brutto ryzyko po części przerzuca się na właściciela gruntu, który albo wcale żadnych nie ma dochodów ze swych bruttów, albo tylko nieznaczne, zależnie od tego, czy we wnętrzu jego gruntu, albo na żadne, albo tylko na skąpe pokłady ropne się natrafi.

Znaczenie więc gospodarcze udziałów brutto jest — jak z tego widać — ogromne i dlatego nie należy lekceważyć sobie i traktować, jako pasożytów tych, co udziałami brutto handlują. Spełniają oni bardzo ważną funkcyę w organiźmie gospodarczym kraju.

Gdyby nie ci handlarze, gdyby nie możność pozbycia się każdego czasu udziałów brutto, nie przedstawiałyby one dla właścicieli gruntu tej wartości, którą obecnie przedstawiają.

Ten handel udziałami brutto jeszcze z innego względu zasługuje na szczególną uwagę i opiekę, ponieważ w przeciwieństwie do kopalń nafty, — które — wymagając bardzo wielkich kapitałów — przeważnie znajdują się w ręku firm zagranicznych, w przeważającej części znajdują się w ręku obywateli tutejszych, stojących bliżej źródła powstania udziałów brutto i ich pierwotnych posiadaczy.

Traktowanie tedy ropy bruttowej gorzej od nettowej i ustanowienie na ropę bruttową ceny o połowę niższej jest niczem nieuzasadnionem pokrzywdzeniem rodzimego kapitału na korzyść obcego.

Dr. Adolf Reiter.

W sobotę, dnia 20. marca 1920

odbędzie się w biurze

BANKU ZALICZKOWEGO we Lwowie

(ul. Hetmańska 10) o godz. 5. po południu

XXXII. Zwycz. Ogólne Zgromadzenie członków

Banku Zaliczkowego WE LWOWIE

stowarzyszenia zarejestrowan. z ogranicz. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
2. Spraw. Komisyi rewiz. i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rach. za r. 1919.
3. Wniosek Rady nadz. w sprawie rozdziału czystego zysku, wykazanego w bilansie za r. 1919.
4. Wybór 7 członk. Rady nadz. w miejsce ustępuj.
5. Wybór Kom. rew. na r. 1920 (§. 48. ust. i stat.)
6. Wnioski Rady nadz. w sprawie przeistoczenia Banku zaliczkowego na towarzystwo akcyjne.

We Lwowie, dnia 25. lutego 1920 r.

Rada Nadzorcza Banku Zaliczk. we Lwowie

słow. zarejestr. z ogran. poręką

Dr. Kaz. Czarnik, mp. sekretarz. **Dr. Józ. Skilski, mp.** prezes.

Zamknięcie rachunków za rok 1919 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku w godzinach urzędowych, gdzie również na żądanie członka będzie mu udzielony odpis (druk) sprawozdania rocznego, zamknięcia rachunków i bilansu za r. 1919.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 400 koron (§. 37. statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. 20569

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, — ktoby zaś jej nie otrzymał, zechce się zgłosić po nią do biura banku.

Nakładem „Spółki Nakładowej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI